


**BOHDAN FUDAŁA**
*redaktor wydania*

Opinie na temat celowości wprowadzenia stanu wojennego nadal dzielą społeczeństwo. W sporach o wielką politykę umykają nam niekiedy na pozór niewielkie nieszczeniście wywołane stanem wojennym: małych dzieci bezskutecznie oczekujących przy stole z opłatkiem na powrót tatusia, internowanego ojca z tęsknotą wspominającego najbliższych.

Na str. VI opisujemy przeżycia Wojciecha Gędkę – któremu w stanie wojennym nie dane było spędzić świąt z rodziną.

O dzisiejszych wigiliach, także naznaczonych nieszczeniściem bezrobocia i biedy piszemy na str. III.



*Promyka Nadziei*

*przychodzącego  
z Bożą Dzieciną,*

*mocniejszego światła wiary,  
krztyny serdeczności dzięki  
szczeremu uśmiewchowi  
bliskich i nieznanym.*

SKŁADA

REDAKCJA

„GOŚCIA NIEDZIELNEGO”

w ŁOWICZU

Niech miasta się wstydzą

## Dzieci na plebanii

Czego mieszkańcy miast mogą się uczyć od mieszkańców Domaniewic?

Prowadzenia katolickiej placówki dla dzieci. Wprawdzie faktycznie rozpoczęła swoją działalność w połowie października, poświęcona została jednak dopiero 16 grudnia. Przedszkole w Domaniewicach, o którym tu mowa, wyróżnia spośród tysięcy podobnych placówek

to, że mieści się na... plebanii, zaś nauczycielkami są siostry ze zgromadzenia pasjonistek.

Uroczystość rozpoczęła się od jasełek wystawionych przez dzieci. Do placówki uczęszcza 25 przedszkolaków w wieku od 3 do 5 lat.

Ks. bp Andrzej F. Dziuba, który dokonał poświęcenia, powiedział żartobliwie, że miasta powinny wstydzić się, iż katolickie przedszkole powstało na wsi. **BOF**

**Przed żłóbkim  
tańczyły  
łowickie pary**



BOHDAN FUDAŁA

## Za dwa tygodnie

■ JAKI BYŁ MINIONY ROK

## NA LUDOWO I KLASYCZNIE



BOHDAN FUDAŁA

Kto nie miał pomysłu czym i w jaki sposób przystroić świąteczny stół, inspiracji mógł szukać w minioną niedzielę w Sochaczewie. Odbyła się tam zorganizowana przez Wydział Promocji i Rozwoju miejscowego Starostwa Powiatowego oraz hotel „Chopin”, przy finansowej pomocy Samorządu Województwa Mazowieckiego, pierwsza prezentacja pod nazwą „Sochaczewskie stoły wigilijne”.

Na kilkunastu stoiskach stroiki i rękodzieła artystyczne zaprezentowali twórcy ludowi ziemi sochaczewskiej; przygotowano pokaz nakrywania stołów. Na miejscu można było nabyć ozdoby i wiktuały.

**Może karpika?**

Prezentację ubogacił występ sochaczewskiej orkiestry kameralnej „Camerata Mazovia”. **JAR**



## Pod choinkę – Chełmoński



Podczas wernisażu wiersze recytował znany aktor Wojciech Siemion

**NIECODZIENNA WYSTAWA.** Oryginalne obrazy piewcy polskiego krajobrazu, ale rów-

nież odrestaurowane i powiększone rodzinne fotografie oraz łowickie stroje oglądać można na najnowszej wystawie przygotowanej przez Muzeum Mazowsza Zachodniego w Żyrardowie. Ekspozycja zatytułowana „Józef Chełmoński – malarz mazowieckiego krajobrazu” powstała dzięki współpracy z wieloma państwowymi i prywatnymi placówkami kulturalnymi oraz Ministerstwem Kultury i Dziedzictwa Narodowego, zaskakuje kompleksowością ujęcia tematu i liczbą ciekawych eksponatów, ukazujących życie i twórczość artysty związanego z tym zakątkiem Mazowsza (Józef Chełmoński urodził się pod Łowiczem, a przez długie lata mieszkał pod Żyrardowem). – To nasz prezent pod choinkę dla miłośników malarstwa – podsumowuje dyrektor Barbara Rzeczycka.

## Podstawówka w remizie

**SZKOŁA PODSTAWOWA W LNIŚNIE** (powiat skierniewicki) zorganizowała spotkanie wigilijne, w którym tradycyjnie uczestniczyli uczniowie i ich rodzice, nauczyciele, przedstawiciele władz lokalnych, proboszczowie parafii, do których należą uczniowie szkoły, członkinie Koła Gospodyń Wiejskich i strażacy Ochotniczej Straży Pożarnej. Uczniowie przygotowali na

tej okoliczność program artystyczny o tematyce bożonarodzeniowej. Nad częścią artystyczną czuwała katechetka Jolanta Świderek. Po zaprezentowanych jasełkach wszyscy zasiedli do wieczerzy wigilijnej, przygotowanej przez rodziców i członkinie koła gospodyń. Tegoroczną wigilię urozmaiciła loteria fantowa, z której dochód zostanie przekazany na cele misyjne.



Dzieci wystawiły jasełka i śpiewały kolędy

## „Stary” prezes, nowy zarząd



Na prezesa AK w naszej diecezji ponownie wybrano Wojciecha Krakowiaka

**AKCJA KATOLICKA.** Wyłonienie struktur Akcji Katolickiej w diecezji łowickiej było głównym celem walnego zebrania Rady Diecezjalnego Instytutu Akcji Katolickiej. Wykorzystując

chęć działania nowych osób, wybrano ośmioosobowy zarząd (z tym, że prezesem pozostał Wojciech Krakowiak z Kutna) i pięcioosobową komisję rewizyjną Diecezjalnego Instytutu oraz delegata do Krajowej Rady AK. Drugim celem zebrania było rozpoczęcie przygotowań do udziału AK w I Kongresie Eucharystycznym Diecezji Łowickiej, który odbędzie się od 7 do 14 VI 2007 r. Tę część spotkania zaszczylił swoją obecnością bp Andrzej F. Dziuba, który przedstawił w zarysie cele kongresu. Ksiądz biskup nowo wybranym członkom zarządu i wszystkim członkom AK w naszej diecezji życzył owocnych działań i udzielił pasterskiego błogosławieństwa.

## Odnaleźć Bożą miłość w rywalizacji

**SPORTOWY OPŁATEK.** Już po raz 12. kutnowskie środowisko sportowe zebrało się na opłatku. W spotkaniu, zorganizowanym przez Salezjańską Organizację Sportową „Salos” i Miejski Klub Sportowy „Kutno”, uczestniczyło ponad 100 osób. Po raz pierwszy miało ono charakter międzynarodowy, a to dzięki udziałowi obywateli USA reprezentującym ligę baseballu (Kutno jest jednym z ośrodków tego sportu). Ks. Tadeusz Pawluk SDB – założyciel „Salosu” – zachęcał sportowców do uczciwej rywalizacji i życzył, aby w sporcie odnajdywali Bożą miłość. Życzenia składali przybyli w komplecie samorządowcy z



Opłatkiem podzielili się m.in. ks. Tadeusz Pawluk SDB (z lewej) i prezes MKS Zdzisław Bartol

powiatu, miasta i gminy Kutno. Fachowy akompaniament do kolęd zapewnił zespół miejscowej szkoły muzycznej.

## Roztańczona pięćsetka

**FIKOŁKI NAGRODZONE.** Ponad 500 młodych tancerzy wystąpiło w V Przeglądzie Dziecięco-Młodzieżowych Zespołów Tanecznych „Taneczne Wiktorie”. Turniej zorganizował Miejski Ośrodek Kultury w Głownie pod patronatem burmistrza Wojciecha Brzeskiego. W konkursowe szranki stanęło 28 zespołów, które rywalizowały w dwóch kategoriach wiekowych: do lat 14 i powyżej lat 15. Zespoły

zaprezentowały 43 układy taneczne. W kategorii do lat 14 I miejsce zajął zespół „Mała Parada” z Jędrzejowa pod Kielcami. W nagrodę otrzymali pamiątkową statuetkę, dyplom i nagrodę pieniężną w wysokości 400 zł. W starszej kategorii przyznano równorzędne dwa I miejsca. Wywalczyły je „Agat” ze Strykowa i „Parada” z Jędrzejowa. W nagrodę otrzymali pamiątkową statuetkę, dyplom i nagrodę po 350 zł.

## Co w trawie piszczy

## LEŚNE SKRZATY



Okazuje się, że z reklamówką można chodzić nie tylko do sklepu, ale również do lasu.

Mieszkańcy Łowicza od jakiegoś czasu robią „zakupy” w lesie. Drogocennym produktem stało się drewno. Wielu mieszkańców miasta chce w ten sposób ogrzać swoje domy. Tydzień temu pisałem w tym miejscu o pladze złodziei w łowickich sklepach. Teraz trzeba będzie się pochylić nad podobnym zjawiskiem, ale tym razem w łowickich lasach.

W świetle prawa, jeśli ktoś przywłaszczy sobie drewno o wartości powyżej 75 złotych, może stracić wolność nawet na 5 lat. Niewielu z przyłapanych na gorącym uczynku zdaje sobie z tego sprawę. A kieruje nimi bieda, bo węgiel coraz droższy. Kradzieże nie ominęły także Łasku Miejskiego w Łowiczu.

Wspomniane incydenty powinny dać do zrozumienia, że żyją wokół nas ludzie biedni. I niekiedy jest to bieda zawiniona. Bieda nie zawsze jest patologią. W tym przypadku ów fakt musi być zauważony przez władze miasta. Niekoniecznie po to, by wlepić kolejne grzywny, ale by wprowadzić środki zaradcze. Warto już teraz uniknąć problemów, tak aby wilk był syty, a owca cała – czyli drzewo w lesie, a zmarzluch ogrzany.

MARCIN WÓJCİK

## Samorządy i parafie dla najuboższych

## Wy dajcie im jeść

Na wigilii nie zabraknie ryby, czerwonego barszczu i opłatka. Pod choinką znajdą się prezenty. Później Pasterka. Piękny wieczór, ale trudno, by pozostał tylko sentymentalnym zwyczajem jak pusty talerz przy wigilijnym stole.

Okazuje się, że skala biedy w naszym regionie jest duża. To bieda zawieruszona w gęstym cieniu ważnych spraw, jakimi żyją politycy, samorządy. Wygodnie mówić tylko o postępie i rozwoju. Bieda nie jest modna i reprezentatywna. Jak co roku organizacje samorządowe i Kościół zapraszają na wigilię samotnych i biednych.

W tak małym miasteczku, jakim jest Głowno, codziennie przez cały rok ponad dwieście osób korzysta z darmowej jadalni przy parafii św. Jakuba. W tym roku jadalnia wyda swoim podopiecznym około 250 paczek żywnościowych. – Będą to dość bogate paczki z artykułami spożywczymi, które przydadzą się najbardziej. Tym ludziom brakuje podstawowych produktów – mówi ks. Witold Panek. Wigilię w Głowno zorganizował także Miejski Ośrodek Pomocy Społecznej. Jak co roku uczestniczyło w niej ponad 150 osób. Chętnych byłoby jeszcze więcej – wybrano tylko najbiedniejszych z biednych.

W zimowe miesiące obłężenie przeżywa jadalnia imienia Matki Teresy z Kalkuty w Sochaczewie. – Latem ludzie znajdują sezonową pracę w



BOHDAN FUDALA

rolnictwie, najczęściej przy zbiorach jarzyn. Zimą wracają do siebie, nie mając nawet na chleb – mówi ks. Piotr Żądło. W ciepłe miesiące z sochaczewskiej jadalni korzysta około 60 osób. Kiedy pojawią się pierwsze przymrozki, natychmiast przybywa podopiecznych. Wówczas wydawanych jest średnio 120 posiłków. W tym roku do wigilijnego stołu zasiądzie około 100 osób. Tak jak w przypadku Głowna, tak w przypadku Sochaczewa to duża liczba jak na małe miasteczko. Ksiądz Piotr zaznacza, że mogłoby przyjść jeszcze więcej

**Od kilku tygodni obłężenie przeżywa jadalnia w Sochaczewie**

ludzi, ale oni wstydzą się swojej biedy i wolą pozostać w domu. Samotni i ubodzy zasiadają również przy wigilijnym stole w parafii Matki Bożej Pocieszenia w Żyrardowie. Tam co roku 24 grudnia przychodzi na wspólną wieczerzę około 200 osób. Wówczas gospodarzem stołu jest ks. proboszcz Stanisław Janusz.

Samorządy i Kościół na pewno nie dotrą do wszystkich potrzebujących. Może w naszych domach w tym roku wolne miejsce przy wigilijnym stole będzie wreszcie zajęte.

JAN STASZEWSKI

■ R E K L A M A ■

103,5 FM  
Łowicz/Sochaczew

93,8 FM  
Kutno

94,7 FM  
Rawa Maz.

96,7 FM  
Skierniewice

98,1 FM  
Mszczonów/Żyrardów

radio  
Victoria

www.radiovictoria.pl

agencja reklamowa





# Święta w mo

Święta, święta  
i po świętach.

Ale tak mówią tylko ci,  
co nigdy nie poczuli  
zapachu choinki z lasu,  
smażonego karpia  
po grecku, gorącego  
barszczu z uszkami...

Święta zmieniają  
ludzi choć na jedną  
chwilę.

tekst i zdjęcia  
**MARCIN WÓJCIK**

**B**oże Narodzenie ma swój niepowtarzalny charakter. W wielu rodzinach to jedyny dzień w roku, kiedy łamią się lody, a wszelkie nieporozumienia i bolączki idą w ką. Oprócz przygotowań duchowych są jeszcze inne – te, które dzieją się w kuchni. Każda z rodzin na swój sposób kulturuje z dziada pradziada wigilijne zwyczaje i obrządk.

## Śledź w zalewie

Agnieszka Wojda już na kilka tygodni przed wigilią skrzętnie notowała, czym zastawić wigilijny stół. Jak co roku, będzie cała najbliższa rodzina, czyli dziesięć osób. – Na pewno nie zabraknie tradycyjnych potraw – mówi pani Agnieszka. – Będą uszka z grzybami i barszcz, kapusta z fasolą, śledzie w za-

lewie słodko-kwaśnej, kluski z makiem, zupa pieczarkowa, ziemniaki ubijane z masłem, kompot, karp i ryba smażona po grecku – dodaje.

W rodzinie państwa Wojdów każdy ma swoją działkę w przygotowaniu wigilii. Pani Agnieszka z córką Justyną odpowiedzialna jest za wszystko, co dzieje się i wychodzi z kuchni. Głowa rodziny, czyli pan Władysław, przygotowuje karpia, który kupowany jest dzień wcześniej – jeszcze żywy. Daniel z bratem mają za zadanie przygotowanie choinki i jej wystrój. – Nie wyobrażam sobie sztucznej choinki w domu, musi być żywa – mówi pani Agnieszka. Również przebieg samej wieczery wigilijnej ma stały rytuał. Najpierw jest modlitwa o błogosławieństwo Boże dla całej rodziny, następnie modlitwa za zmarłych, czytanie Pisma Świętego, dzielenie się opłatkiem i w końcu rodzinna wygłodzona po całonocnym poście przystępuje do wieczerzy. – Po kolacji szukamy prezentów pod choinką – mówi Daniel. – Wyciągam gitarę i śpiewamy kolędy. Później wytrwale czekamy na Pasterkę.

Wigilia to taki specyficzny dzień, kiedy powracają wspomnienia. Nie zawsze te dobre. – Dla mnie najsmutniejsze święta były w roku 2003. Wtedy po raz pierwszy nie było na nich mamy, która zmarła kilka miesięcy wcześniej – wspomina pani Agnieszka. – Pamiętam z okresu dzieciństwa, jak po wigilii cały Łaguzzew zbierał się w jedną wielką grupę i szliśmy na Pasterkę do Boczek Chełmońskich. Zaglądaliśmy przez okna do izb, w których stały piękne choinki podświetlone świecami. Oj, to były piękne



czasy – wzdycha pani Agnieszka.

## Najlepiej z rodziną

Tegoroczne święta dla burmistrza Sochaczewa Bogumiła Czubackiego będą miały wyjątkowy charakter. – Znowu mogę zasiąść za wigilijnym stołem jako burmistrz, a przecież po niedawnych wyborach mogłem już być cywilem – mówi

**Agnieszka Wojda** co roku stara się przygotować na wigilijny stół 12 dań.

z uśmiechem Bogumił Czubacki. – W te święta ślub bierze córka. To pierwszy ślub moich dzieci, więc przeżywam to dodatkowo

– dodaje burmistrz.

U pana Burmistrza wigilia zaczyna się między 17.00 a 18.00. Od kuchni ucieka, ale ubieranie choinki to jego zadanie. Na stole leżą tradycyjne potrawy, a po wieczerzy cała rodzina śpiewa kolędy. –

osób celebrowania świąt

# oim domu

Mamy w rodzinie tradycje muzyczne. Kiedyś wraz z braćmi dużo koncertowaliśmy – wspomina Czubacki. Najmilsze święta dla burmistrza to te, które może spędzać z całą rodziną. – Cieszę się, jak na święta przyjeżdża moje rodzeństwo z zagranicy. Mam nadzieję, że uda im się przyjechać w tym roku. Wspominamy wówczas to, co minęło, i cieszymy się sobą – mówi burmistrz. A zapytany, czego by życzył mieszkańcom Sochaczewa, odpowiada: – Szczęścia w rodzinach i odczuwalnego rozwoju miasta, bo wtedy wszystkim będzie się lepiej żyło.

**Burmistrzowi Sochaczewa nie pozwolono ubrać choinki w Urzędzie Miejskim, ale na pewno zrobi to w domu**

## Laski, wata i pasiaki

W niektórych parafiach diecezji łowickiej wierni przychodzą na pasterkę w strojach regionalnych, czyli w tradycyjnych pasiakach. Zwyczaj ten podtrzymują zwłaszcza ludzie starsi. Zdarza się, że w pasiakach od domu do domu chodzą również kołędnicy z szopkami i pasiastymi gwiazdami. Ale najpiękniejsze ruchome szopki można spotkać w Stromowie, w muzeum ludowym Wojciecha Brzozowskiego. W szopce tej zawarte są motywy łowickie, jak na przykład procesja Bożego Ciała.

Zgodnie ze zwyczajem, w wielu domach

na wigilijnym stole leży siano, a na nim opłatek. To symbolizuje narodzenie Jezusa. Pani Agnieszka Wojda z sentymentem wspomina dawne lata, kiedy na choince nie było sztucznych plastikowych bombek, ale wdmuszki, laski i wata. Jakkolwiek by się mówiło o świętach i jakiegokolwiek żywiło uczucia, nie można zapominać o ich istocie. Na zachodzie święta kończą się wtedy, gdy tak naprawdę dopiero powinny się zacząć.

**Daniel Wojda odpowiedzialny jest za ubieranie choinki**

Związane to jest z przedświątecznymi zakupami. Już w listopadzie ubierane są choinki, a sklepy bombardują świątecznymi „promocjami”. Nie zakupy i nie promocje ani nie ilość przyrządzonych dań jest istotą Bożego Narodzenia. Wiedzą to ci, co zaśpiewali już kołędę i przełamali się opłatkiem. ■





Jak powstańcy, jak partyzanci

# Wigilia w Borze

Ośnieżony las, migotliwe płomyki świec, słowa patriotycznych wierszy i kolęd dobiegające z pobliza, przywodzące na myśl święta spędzane przez powstańców albo partyzantów w czasie II wojny światowej.

Wszystko byłoby nawet bardzo romantyczne, gdyby nie działo się w stanie wojennym w ośrodku dla internowanych.

Wojciech Gędek z Łowicza po wprowadzeniu stanu wojennego znalazł się na liście internowanych.

– Wigilię w 1981 r. spędziłem w więzieniu w Łowiczu, które wówczas było miejscem odosobnienia dla wielu działaczy „Solidarności” z regionu łódzkiego – wspomina Wojciech Gędek. – Jednak bardziej zapadła mi w pamięci następna Wigilia, którą przeżyłem – teoretycznie – na wolności.

Tu uwidacznia się perfidia komunistycznej władzy. Gędek dosyć szybko został zwolniony z „internatu” i natychmiast otrzymał wezwanie na... ćwiczenia rezerwy.

– To była prowokacja sztyta bardzo grubymi nićmi – opowiada. – Miałem specjalność wojskową czołgisty, manewry odbywałem jako saper. Do rezerwy wyszedłem ze stopniem kaprała, na poligonie dostałem szeregowca.

Okolo 300 rezerwistów zgromadzono na poligonie w Czerwynym Borze pod Łomżą. Poligon należał do pułku wchodzącego w skład osławionych Nadwiślańskich Jednostek Wojskowych. Wśród powołanych do odbycia nietypowej służby byli autentyczni rezerwiści i mężczyźni, którzy jeszcze nie odbyli służby wojskowej bądź wcale się do niej nie nadawali, np. z powodu kalectwa. Takie oto „wojsko” zamieszkało w kilku barakach, prowizorycz-



BOHDAN FUDAŁA

nie przerobionych ze starych wagonów kolejowych.

– Z różnych jednostek pościągali „politruków” (oficerów politycznych – przyp. Bof), było ich chyba z 50, mieszkali w osobnym budynku – przypomina sobie Gędek.

Właśnie zajęcia z politrukami, a także „rozmowy” z oficerami informacji wojskowej zajmowały znaczną część

**Wojciech Gędek przechowuje wiele pamiątek z tamtych czasów, np. afisz o wprowadzeniu stanu wojennego**

czasu „ćwiczeń”. Poza tym „rezerwiści” wykonywali idiotyczne zadania, jak budowa drogi z piasku w... lesie, sprzątanie poligonu itp. Na tego typu zajęciach upłynęło kilka miesięcy, zbliżało się Boże Narodzenie.

– Już wcześniej poznaliśmy, kto jest „kapusiem” i trochę „wychowaliśmy” sobie kadrę – relacjonuje Gędek.

Mniejsze problemy były z pierwszym. Każdy osadzony – pardon – „powołany na ćwiczenia” musiał się szczegółowo przedstawić pozo stałym. Słuchacze wychwytywali ewentualne sprzeczności. Wprawdzie na poligon trafili ludzie z całej Polski, ale działacze wypytywali się o wspólnych znajomych, poza tym patrzyli, w jakim kto nastroju wraca z przesłuchań.

Gożej było z kadrą – szczegółowo wyselekcjonowanymi, zażartymi komunistami. Ale i ci musieli pójść na pewne ustępstwa.

**Na przepustce z tamtych czasów wyraźnie widać, jak kpr przerobiono na szer**



ARCHIWUM „GOŚCIA NIEDZIELNEGO”

Zaczął się od porannej modlitwy. Od samego początku rezerwiści wprowadzili zwyczaj wspólnego odmawiania pacierz. Wściekli oficerowie zabrali ich na ostrą zaprawę do lasu.

– Wracaliśmy obok koszar, w których byli zwykli żołnierze. Zaczął się śpiewać. Proszę sobie wyobrazić: środek stanu wojennego, młodzi poborowi, często załęknieni, a obok 300 chłopów śpiewających na całe gardło „Boże, coś Polskę”. Co się wtedy narobiło! Już woleli, żebyśmy modlili się w swoich barakach – mówi Gędek.

Dla nietypowych rezerwistów święta rozpoczęły się kilka dni przed normalnym terminem. Do związkowców z Nowej Huty przyjechał autobus wypełniony rodzinami i znajomymi. Między nimi ukrył się ksiądz po cywilnemu. Po dotarciu na miejsce ksiądz założył sutannę i komżę i z dachu autobusu pobłogosławił wszystkich zebranych. Zrezygnowana kadra oficerska nawet nie zareagowała.

– Nie można powiedzieć, na święta wojsko się postawiło – przyznaje Gędek. – W Wigilię nie gnębili nas zbytnio, a na stole pojawiło się lepsze jedzenie.

Tyle że działacze mieli już swój plan. Jeden po drugim szybko podchodzili do wia der na odpadki i wyrzucali do nich wędliny i ciasta. W gnieniu oka stoły opustoszały.

Prawdziwa wigilia w gilijna przy przemyconych opłatkach i ciastkach miała miejsce w barakach w zaufanym gronie.

Wprawdzie święta stały pod znakiem śledztwa, kto był prowodyrem wyrzucania jedzenia i zorganizowania wigilii, ale w niczym to już nie zmąciło świątecznego nastroju, jaki rezerwiści sami sobie stworzyli.

BOHDAN FUDAŁA

Rozpoczęto konkurs – „Mój szkolny kolega z misji”

## Gimnazjaliści dla Afryki

Po tym, co zobaczyli w telewizji, nie trzeba ich było przekonywać, że sytuacja dzieci w Afryce jest dramatyczna. Przed Bożym Narodzeniem gimnazjalne klasy zamieniły się w wytwórnię kartek świątecznych.

Młodzież z gimnazjum w Głuchowie przystąpiła do ogólnopolskiego konkursu „Mój szkolny kolega z misji”. W ramach konkursu obejrzała dwa filmy ukazujące problemy i warunki, w jakich żyją afrykańskie dzieci. Myślą przewodnią konkursu jest głód i niedożywienie. Największy procent umieralności wśród dzieci ma Afryka. Gimnazjaliście postanowili przejąć inicjatywę, by w jakikolwiek sposób zmienić dramatyczne statystyki.

Jednym z zadań tego konkursu jest działalność charytatywna na rzecz dzieci z krajów misyjnych. W ten sposób zrodził się pomysł na akcję charytatywną, polegającą

na sprzedaży pocztówek Bożonarodzeniowych.

– Pocztówki te wykonane zostały przez uczniów, zarówno w czasie zajęć szkolnych, jak i w domu – mówi Jolanta Świderek, katechetka. – Techniki były bardzo różnorodne: kolaż, witraż, rysunek, geometryczne formy przestrzenne, i inne. Większość była bogato zdobiona złotym i srebrnym brokatem. Oryginalność i pomysłowość uczniów sprawiła, iż pocztówki bardzo się podobały.

O pomoc w sprzedaży pocztówek gimnazjaliści poprosili proboszczów Białynina, Wysokienic i Janisławic. Wcześniej w tych parafiach poinformowano wiernych o sprzedaży kartek. Uczniowie kwestowali po każdej Mszy św. przed kościołami. Nie było odgórnie ustalonej ceny, każdy rzucał, co łaska. W ten sposób udało się zebrać około 300 zł, choć jeszcze nie wszystkie kartki sprzedane. Pieniądze zostaną przekazane placówce misyjnej Mission Catholique Yaoundé w Kamerunie.



Tak zaangażowanych chłopaków na lekcji religii już dawno nikt nie widział

Spotkanie z poetą ks. Sylwestra Kubika w Skierniewicach

## Nie jestem poetą

W siedzibie Towarzystwa Przyjaciół Skierniewic odbył się wieczór poezji ks. Sylwestra Kubika, kapłana diecezji częstochowskiej.

Ksiądz Sylwester pracuje w parafii pw. Świętej Trójcy w Ostrówku. Inicjatorką spotkania była grupa przyjaciół księdza. Jedną z organizatorek, Halina Zwolińska, wyznała, iż zależało jej na tym, aby większe grono miało szansę posłu-

chać tych prostych, ale jednocześnie głębokich tekstów.

Sam autor mówi o sobie, iż nie jest poetą. Píše wiersze z potrzeby serca, chce bowiem w nich zatrzymać ludzi, którzy wywarli na jego myślenie i życie jakiś wpływ. Te wiersze to rozmowa, czasem nawet z kimś, kogo nigdy nie spotkał, ale kto jest bądź był mu bliski przez postawę czy przez to, jak i czym żył.

Na uwagę zasługuje fakt, iż wszystkie wiersze księdza Kubika są czyjeś – pisane są dla kogoś. Każdy ma konkretnego adresata. Ja nie zbieram i nie zatrzymuję swoich tekstów – powiedział ks. Sylwester. – Oddaję je tym, dla których je pisałem, bo one przecież bardziej należą do nich niż do mnie.

Teksty księdza-poety uderzają swoją prostotą i przejrzystością. Autor nie sili się na wyszukiwanie skomplikowanych i finezyjnych słów, najważniejsze dla niego jest, aby słowa oddawały to, co zauważył, co go poruszyło, i by były zrozumiałe dla wszystkich. W prezentacji, która miała miejsce w Skierniewicach, znalazła się część utworów związana z Bożym Narodzeniem.

Prezentowana poezja przeplatana była występami muzycznymi dzieci i młodzieży, które przygotowała Izabela Przecherska-Banaszczyk.

AGNIESZKA NAPIÓRKOWSKA

### WIGILIA

*Z chórem aniołów śpiewamy Bogu  
O naszej radości i wiecznej tęsknocie  
Święty Mikołaj wita nas w progu  
Mamom rosną dziecięce warkoczki.*

*Tym co odeszli cicha modlitwa  
Duszą samotnym wolne nakrycie  
Jeszcze za karpiem ostatnia gonitwa  
Kolejny ekspres w drodze przez życie.*

*Dla tych bez domu jakaś strzecha  
I z serca dany bochen chleba  
Oczom splakany krusza pociecha  
I ziemia krzyży bliżej nieba.*

*Czujemy losu słodycz cukierka  
I trochę młodzi chociaż starzy  
Biegnie ku niebu życzeń iskierka  
I znów możemy cicho marzyć.*



Na zakończenie ks. Sylwester Kubik podpisywał tomik poezji „Sancta terra”



## PANORAMA PARAFII

Parafia pw. Przemienienia Pańskiego w Międzyborowie

## Wspólnota na wielu frontach

– Parafia to miejsce naszego rozwoju i dorastania do świętości. W niej odnajdujemy wolną przestrzeń do działania. Taką przestrzeń pozostawia nam duszpasterz – mówi Bogumiła Szymko.

Wszyscy napotkani rozmówcy kilkakrotnie mówili o dobrym klimacie. Faktycznie Międzyborów ma coś w sobie i nie bez powodu coraz więcej warszawiaków buduje tutaj swoje dache. Łasy, cisza i ten upragniony przez wielu święty spokój. Ale nie o takim klimacie mówili wspomniani rozmówcy. Chodzi o dobry klimat zapisany w ludziach.

## Coś dla ducha...

Łukasz Kanciała jest studentem piątego roku Politechniki Warszawskiej i mimo iż jego studia mają charakter dzienny, nie wyobraża sobie zaniechania tego, co przez wiele lat robił dla parafii. – Z wiekiem coraz bardziej brakowało mi tego czegoś, czego nie potrafię sam określić, ale właśnie to „coś” znalazłem we wspólnocie parafialnej – mówi Łukasz. Razem ze swoimi przyjaciółmi stworzył pismo parafialne. – To dobry sposób dotarcia do ludzi – mówi Łukasz. Młodzież z Międzyborowa co roku wyjeżdża na czuwanie młodych w Lednicy. Oczywi-

ście zawsze są też na pierwszej pielgrzymce do Częstochowy.

Bogumiła i Adam Szymkowie przyjechali do Międzyborowa trzynaście lat temu. To, co ich na początku uderzyło to ogromna życzliwość mieszkańców. – Tutaj czuje się wspólnotę – mówi pani Bogumiła. – To wspólnota na wszystkich frontach i nie tylko ściśle kościelnych. Przykładem są ostatnie wybory, podczas których Międzyborów miał jedną z największych frekwencji.

– Kiedy już zaaklimatyzowaliśmy się w nowym domu, poczułam z mężem, że się uwsteczniamy w rozwoju duchowym – kontynuuje pani Bogumiła. – Wówczas skierowaliśmy kroki do Domowego Kościoła. Dzięki tamtej decyzji od kilku lat co miesiąc spotykamy się w kręgu rodzin i z księdzem proboszczem czytamy i rozważamy Słowo Boże.

– Cieszymy się, że należymy do parafii, w której możemy się rozwijać. Nie uwsteczniamy się i nie stoimy w miejscu – dodaje pan Adam.

Przy parafii oprócz Domowego Kościoła jest spora grupa lektorów, ministrantów, schola, żywy różaniec i grupa charytatywna.

## ...i dla ciała

Na terenie parafii widać duże kontrasty. Są ludzie bardzo bogaci i bardzo biedni. Tym ostatnim od wielu lat pomaga grupa charytatyw-



MARCIN WÓJCIK

na, która skupia obecnie osiem osób w różnym przedziale wiekowym. – Staramy się pomagać ludziom w sposób konkretny i niejednorodny – mówi Lidia Sobol. Potwierdzeniem tych słów jest ostatnie przedsięwzięcie, a zarazem sukces grupy charytatywnej. Dzięki zaradności i upartości udało się wyremontować od podstaw dom pewnej rodziny, która straciła matkę. Fundatorami byli parafianie, którzy zakupili materiały budowlane. Kolejną wielką akcją jest organizacja paczek świątecznych dla około czterdziestu osób. – Staramy się, by pobożne słowa wprowadzać w czyn – mówi Lidia Sobol.

Parafia w Międzyborowie na pewno nie należy do najstarszych. Pierwszy ojcem parafii był ks. Czesław Suchta, spoczywający na tutejszym cmentarzu. Wielkie zasługi dla kościoła ma też ks. Mieczysław Podśędka, którego dziełem jest między innymi cmentarz.

MARCIN WÓJCIK



## KS. KRZYSZTOF KRAWCZYK

Urodził się w Słupi w 1966 r. Święcenia kapłańskie przyjął z rąk prymasa Józefa Glempa w archikatedrze warszawskiej. Jego poprzednie parafie to Złaków Kościelny, Jaktorów, Łowicz (Dobrego Pasterza) i Ostrowy. W pracy duszpasterskiej pomaga mu ks. Dariusz Karpiński.

**Dzięki ofiarności ludzi kościół parafialny wciąż przechodzi poważne remonty**

## ZDANIEM PROBOSZCZA

W myśl przysłowia „Dłużej klasztoru niż przera” istotne jest, aby pamiętać, że nie jest się w parafii ani pierwszym wikarym czy proboszczem, ani ostatnim, ani też jedynym i niepowtarzalnym. Ważne jest, by dzieł podjętych przez poprzedników nie zaniedbać ani nie zniweczyć, lecz w miarę sił kontynuować. Wszelkie zaś pomysły, zarówno duszpasterskie, jak i ekonomiczne, z rozwagą przemyśleć i wprowadzać w czyn, by następca nie musiał poprawiać. Ważne jest kierować się też inną zasadą: nie „chodźmy i zróbcie”, lecz „chodźcie i zróbcie”. Komfortowa jest też sytuacja, gdy można zwyczajnie z księdzem wikarym, kościelnym, organistą i opiekunem ministrantów i lektorów usiąść i zaplanować uroczystości kościoła lub inne imprezy.

## Zapraszamy na Msze św.

- Niedziela i święta: 8.00, 10.00, 12.00, 17.00
- Dni powszednie: 17.00